Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 28. Kraków, niedziela 11 lipca 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zl — półrocznie 6 zl — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa . . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożej Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Droga do zjednoczenia mieszczaństwa.

Niewesoło zaczyna dziać się w świecie rzemieślniczym w Polsce. Refleksję tę nasunąć muszą znamienne wydarzenia ostanich miesięcy, a nawet tygodni.

Przedewszyskiem zwróćmy oczy na Warszawę. Kierownictwo spraw rękodzielniczych spoczywało tam od szeregu lat w rękach Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego, organizacji, która ma w swej historji pewne zasługi jako jedyna zresztą platforma skupiająca zawodowe organizacje rzemieślnicze (cechy) w b. zaborze rosyjskim. Jak długo akcję swą (zresztą w skromnych rozmiarach) poświęcało zagadnieniom zawodowym, było wszystko dobrze. Pod egidą C. T. R. odbywały się przecież w Warszawie ogólnopolskie zjazdy rzemieślnicze, które przy jednym stole, w zgodzie i harmonji obradowały nad potrzebami rzemiosła (znana ankieta z lipca 1924 r., która doprowadziła do uzgodnienia — z inicjatywy rękodzieła krakowskiego — poglądów na ustawę przemysłową). Rychło jednak w C. T. R. wzięły górę elementy polityczne nad zawodowemi. Kierownicy tej organizacji zawodowej postawili sobie za cel wszystkich swych członków wpakować do Stronictwa Związku Ludowo-Narodowego, a przypieczetowaniem tych aspiracyj był osławiony projekt ustawy przemysłowej, który C. T. R. na własną rękę opracowało i jako, rzekomo, uzgodniony przez ogół rękodzielników polskich, oddało klubowi sejmowemu Narodowej Demokracji do wniesienia go, jako własnego, w Sejmie. Narodowa Demokracja miała obdarzyć — w myśl tych tendencji — rzemiosło polskie ustawa przemysłową i na siebie wziąść laury i zasługe całą ze szkoda dla projektu wygotowanego na ankietach.

Ten manewr się nie powódł. Pismo nasze było pierwszym głosem rękodzielniczym, który wskazał palcem grożące niebezpieczeństwo i unieszkodliwił je. Zjazd katowicki stwierdził słuszność naszego stanowiska.

Partyjna polityka C. T. R. doprowadziła w efekcie do **rozłamu wśród rękodzieła warszawskiego.** Zarysował się ten rozłam w ostrej opozycji na zjeździe ogólnorękodzielniczym w Warszawie, w dniach 27, 28 i 29 czerwca b. r. Politykę zarządu C. T. R. poddano surowej krytyce a burzliwa dyskusja zaognila tarcia. P. poseł Ilski z klubu Z. L. N. rzucił pod adresem rzemieślników-oponentów na bankiecie zjazdowym obelżwe słowa: „łobzy", co tylko dolało oliwy do ognia. Z Centr. Tow. Rzem. wystąpiły organizacje rzeźników, wędliniarzy i piekarzy, tworząc organizacje odrębne.

Znacznie wcześniej, bo jeszcze z początkiem bież. roku doszło do **ostrych różnic między organizacjami rzemieślniczemi w Poznańskiem i na Pomorzu.** I tam na podłożu politycznem. Przeciwko Narodowej Demokracji wystąpiły grupy świeżo tworzonej partji t. zw. „stanu średniego" idące pod hasłem odrebnej politycznej organizacji sfer gospodarczych (poświęcimy im niżej uwagę). W Poznańskiem stanęły tedy znowu naprzeciw siebie dwa wrogie obozy: z jednej strony cechy pozostające pod wpływem Z. L. N., z drugiej organizacje rzemieślnicze i t. p. grupujące się w „Stanie średnim".

Tak w ogólnym zarysie przedstawia się sytuacja poza Małopolską i Śląskiem. Zdrowy ruch budzącego się z uśpienia mieszczaństwa poczyna wchodzić — jak widzimy — na całkiem błędne, szkodliwe tory. Zamiast jednoczyć się, widzimy coraz to potęgujące się rozbicie. Należy szukać i to co rychlej **drogi właściwej.**

Przedewszystkiem więc sprawa **politycznego** organizowania się mieszczaństwa. Bardzo modnem stało się obecnie hasło rzucane z pewnych stron: „precz z polityką", „organizujmy się tylko gospodarczo!" Takie m. in. hasło wysuwa wspomniana wyżej partja polityczna „stanu średniego". Czy rzemieślnik i kupiec powinni usunąć się od życia politycznego? Ależ — panowie — nie mówicie nam nic nowego, przecież do tej pory rzemieślnik, ani wogóle mieszczanin sprawami politycznemi się nie interesował i właśnie dlatego odczuwa na własnej skórze skutki swej obojętności. Całe ustawodawstwo podatkowe, celne a także i zarządzenia administracyjne, posiadają wiele wad dotkliwych dla mieszczaństwa, które stan ten umożliwiło nieobecnością swą w życiu politycznem.

Unikać oczywiście należy wprowadzania polityki w organizację zawodową — przykład C. T. R. winien być pouczającym i odstraszającym.

Nie wierzcie jednak tym co łudzą was hasłami „gospodarczemi" wmawiając, że „polityka" nic was obchodzić nie powinna. Tak mówia ignoranci lub szkodnicy sprawy mieszczańskiej. I oni sami pod płaszczykiem „gospodarczym" chowają „na później" polityczne hasła... wyciągną je w dogodnej porze!

Potężny ruch organizacyjny małopolskiego mieszczaństwa zawdzięcza swą siłę z jednej strony zwartym organizacjom zawodowym, z drugiej zaś budzącej się coraz silniej potrzebie konsolidacji politycznej w stronnictwie **ogólnostanowem**, mającem na oku dobro i rozwój wszystkich warstw pracujących społeczeństwa.

Silnie wyrobione chrześcijańskie i narodowe poczucie, któremu mieszczaństwo polskie zawdzięcza swe najświetniejsze tradycje jest fundamentem tej politycznej organizacji.

Polityka jest bowiem tak, jak ten preparat chemiczny, który źle użyty staje się dla organizmu zabójczą trucizną, ale użyty właściwie, racjonalnie jest zbawczem lekarstwem. Tak pojmujemy i my życie polityczne. Uzdrowić nasz parlamentaryzm te podstawę i gwarancję demokratyzmu, przejąć się żywo ideami chrystanizmu i narodowego poczucia — to jest dewiza, która rozbijanemu dziś przez nieuczciwe jednostki mieszczaństwu polskiemu wskaże właściwą drogę do konsolidacji, do zjednoczenia się.

Co się stało z „Kupcem Polskim"?

Otrzymujemy następujące uwagi:

„Kupiec Polski" przestał wychodzić. Bardzo smutny to objaw obecnego kryzysu ekonomicznego, tem smutniejszy, że organ ten tak poważnej instytucji za jaką uchodzi Kongregacja Kupiecka, ta niezbędna **broń chrześcijańskiego handlu i przemysłu na terenie Małopolski**, przestała istnieć nie bez bezpośredniej winy „miarodajnych czynników". Dowiadujemy się bowiem, że już kilka miesięcy temu zwrócono się do redakcji i administracji tego pisma z fachowemi radami i pomocą, celem zapobieżenia niepomyślnemu stanowi tego pisma, niedomagającego tak pod względem redakcyjnym, jak i administracyjnym. Ze wstydem dowiadywaliśmy się już wtedy, ze strony kupców polskich, że wprawdzie prenumerują „Kupca Polskiego", jednak fachowych informacji niewiele tam znajdzie (autentyczno słowa). Najgorszym jednak jest, fakt, że brak uświadomienia i naiwność u tych to „miarodajnych czynników" naszego kupiectwa polskiego doprowadziły tak daleko, że zamierzają bez porozumienia się z prenumeratami zmarnowanej placówki, uszczęśliwić ich „Tygodnikiem", lecz nie własnej pracy tylko... poznańskiej. Przestrzegamy na czas przed taką „fuzją", która małopolskiemu kupiectwu dać nic nie może, a poznańskie naraża na podobny los.

H. G.

Rozszerzajcie „Głos Mieszczański"

List ze Sejmu.

Pytania, które zostały bez odpowiedzi

(Korespondencja własna „Głosu Mieszczańskiego").

Warszawa, 5 lipca.

Kiedy w dniu 22 maja b. r. zbierał się Sejm na pierwsze po wypadkach majowych posiedzenie, każdy politycznie myślący obywatel zadawał sobie pytanie: jaki będzie przebieg tego posiedzenia, jak ułoży się stosunek Sejmu do rządu, jaki program przedłoży rząd p. Bartla i w jaki sposób program swój zamierza zrealizować? Ponieważ rząd dzisiejszy powstał **po rewolucji p. Piłsudskiego,** ponieważ w tym rządzie zasiada **przywódca rokoszu,** jako minister wojny, przeto oczekiwano, że rząd p. Bartla wystąpi z programem rewolucyjnym, a conajmniej bardzo radykalnym, w stosunku zaś do Sejmu zajmie stanowisko **dyktatora,** który w razie nieposłuszeństwa potrafi użyć bata. Oczekiwano jednem słowem rzeczy nadzwyczajnych, a conajmniej dużych niespodzianek.

A tymczasem **nie zaszło nic takiego, coby mogło uchodzić za senzację.** Rząd dzisiejszy okazał się **względnie umiarkowany.** Jego „rewolucyjność" przejawiła się co najwyżej w dużym tupecie, z jakim stanął wobec Sejmu. Bo naprawdę trzeba być bardzo odważnym, by po wielkich zapowiedziach i obietnicach, któremi karmił społeczeństwo obóz rokoszański przyjść przed Sejm i społeczeństwo z programem, który jest raczej **słabem odbiciem jasnego programu poprzedniego rządu koalicyjnego,** a nie tego rządu, do którego obalenia użył p. Piłsudski armji i podeptał Konstytucję. Spodziewać się należało, że obóz „odrodzenia moralnego" przedstawi jakiś nadzwyczajny plan naprawy stosunków w państwie. Kiedy minister skarbu p. Klarner zapowiedział zrównoważenie budżetu państwowego zapomocą oszczędności **i podwyższenia wszystkich podatków i opłat skarbowych o 10%,** każdy pytał ze zdumieniem: I pocóż przelano tyle krwi na ulicach Warszawy i pocóż wprowadzono rozłam w armji, niszcząc wiarę społeczeństwa, że w chwili najazdu wroga, czy wichrzeń wewnętrznych spełni wojsko swój obowiązek, pocóż podważono podstawy prawa i praworządności, poco rozdzielano jeszcze bardziej i tak rozbite społeczeństwo, pocóż to wszystko robiono, skoro nie wskazano nowej drogi wyjścia z sytuacji? I na to cisnące się na usta **pytanie niema dotychczas odpowiedzi.** W każdym razie **nie daje jej program rządowy,** charakterystyczny tem, że jest conajwyżej fragmentem, ułamkiem tego planu, który wypracował i zaczął realizować obóz narodowy. Odpowiedź na powyższe pytania mógłby może dać p. Piłsudski. Ten jednak milczy, oddawszy się podobno pracy w armji.

Niektórzy twierdzą, że odpowiedzią na pytanie: w jakim celu robiono rewolucję jest to, co się w kraju dzieje. A więc **coraz to nowe zmiany w armji i administracji, ożywiona działalność „Strzelca"** i P. O. W. (Polskiej Organizacji wojskowej), agitacja stronnictw wywrotowych **po wsiach i miastach, powtarzające się tu i ówdzie demonstracje tłumów, napady na władze bezpieczeństwa i t. d.** Jeśli to twierdzenie jest słuszne — w takim razie kłamliwe były hasła o „moralnem odrodzeniu", a rokosz stałby się początkiem najgorszych w skutkach wypadków. Trudno naprawdę uwierzyć, by p. marszałek J. Piłsudski chciał przez przewrót majowy utorować drogę do rewolucji społecznej.

Mówi się także, że rewolucja majowa miała na celu udowodnienie, jak złym jest ustrój Polski, jak gwałtownie potrzeba zmiany tego ustroju. Czy jednak do przeświadczenia społeczeństwu wad ustroju trzeba było robić rokosz? Przecież zmiany ustroju, proponowane przez rząd pana Bartla, nie idą wcale w kierunku jakiejś gruntownej przebudowy Konstytucji marcowej. **Dalej idące zmiany przewidywały już poprzednie projekty obozu narodowego.** Rząd obecny chce tylko wzmocnienia organów wykonawczych, podczas gdy projekty stronnictw umiarkowanych pragną ponadto uzdrowienia parlamentu, a więc tej władzy, która w państwie nowoczesnem jest obok władzy wykonawczej i sądowej najdobitniejszem wyrazem demokracji. Zdrowy parlament to silny rząd, choroba parlamentu pociąga za sobą rządy biurokracji, przed czem tak broni się każde społeczeństwo.

Skoro zatem rewolucja majowa **nie dała podstawy do powstania nowego zbawczego programu sanacji finansowo gospodarczej,** skoro nie wyłoniła projektu gruntownej przebudowy ustroju Rzeczypospolitej, pozostaje ona czemś niezrozumiałem, czemś, co nie jest uzasadnione **żadną potrzebą ogólną.** A jeśli tak jest, to tembardziej zasługuje na potępienie, społeczeństwo zaś tem więcej musi dołożyć wszelkich starań, by tego rodzaju wypadki nie były w przyszłości możliwe.

Starania te musi podjąć przedewszystkiem nasz Sejm. W czasie swej 3½ lat trwającej działalności **nie zawsze pamiętał o swoich obowiązkach,** skutkiem czego w niemałej mierze przyczynił się do swojej niepopularności. **Ma jeszcze możność naprawienia wielu popełnionych błędów.** Nie wiem, jak długo trwać jeszcze będzie jego żywot. Jedni chcą go unicestwić jak najprędzej, inni wolelibyby skończyć śmiercią naturalną. Każdy jednak, kto w parlamentaryźmie upatruje **wyraz ustroju demokratycznego,** zapewne wyrazi życzenie, by i Sejm zakończył życie **z honorem.** Uchwalenie zmian Konstytucji, poprawienie ordynacji wyborczej, które jest źródłem choroby Sejmu, nadanie kraju dobrego ustroju samorządowego — **to są zadania, które jeszcze obecny Sejm powinien spełnić, by w ten sposób państwu oddać przysługę, a własną opinję podreperować.**

Zabrzeski.

Czy przedsiębiorstwa państwowe i komunalne powinny zatrudniać uczniów?

Ankieta „Głosu Mieszczańskiego".

Sprawa, poruszona przez p. E. K. w numerze 22. „Głosu Mieszczańskiego" z dnia 30-go maja p. t.: **„Uczniowie w przedsiębiorstwach państwowych i gminnych"** jest tak ważną, że powinna była wzbudzić większe zainteresowanie czynników, którym sprawa uczni i rozwoju rękodzieła leży na sercu.

Zainicjonowana przez wiceprezesa Izby ręk. p. inż. **Króla** dyskusja nie wyczerpała tematu i ja pozwolę sobie omówić nie poruszone jeszcze zagadnienia ze sprawą tą się wiążące, a mianowicie

Czy wielkie warsztaty, a takie zawsze utrzymują przedsiębiorstwa państwowe, komunalne i wojskowe — wogóle mają możność czegoś swoich uczni nauczyć?

A jest to rzecz zasadnicza, bo ona jedynie decyduje o przyszłości danego ucznia, a pośrednio **o przyszłości i rozwoju danego zawodu.** Wszyscy, którzy przechodziliśmy t. zwany termin czyli naukę u majstra, musimy to przyznać, że **właśnie tylko temu majstrowi zawdzięczamy, że po wyzwolinach na czeladnika mogliśmy zacząć samodzielnie pracować i że „czegoś" się nauczyliśmy.** Nawet w małym warsztacie czeladnik ma obowiązek **wykonania pewnej określonej ilości** roboty, od tego bowiem, zależy jego wynagrodzenie, a nawet posada, którą zajmuje; czyż może on zatem poświęcać czas, zwłaszcza obecnie — gdy pracuje się efektywnie zaledwie 7¼, a w najlepszem razie 7½ godzin dziennie — na naukę, objaśnienia, tłumaczenia, demonstrowanie uczniowi przedmiotu nauki? **Jest jasnem, że nie.** Cóż go właściwie ten uczeń obchodzi? **Nawet majster nie może na czeladnika tego obowiązku nakładać, jeżeli chce intenzywnej pracy tegoż.**

Stokroć gorzej przedstawia się ta rzecz w większych pracowniach, **a już całkiem nie do pomyślenia tam, gdzie pracę wykonuja na „akord";** tam robotnik pochłonięty swoim przedmiotem pracy, stara się jaknajwiększą sumę tej pracy wykonać, bo **od tego, rzecz jasna, zależy wysokość jego zarobku.** Jakżeż w takich warunkach może się uczeń czegoś nauczyć? Ale tu ten obowiązek ciąży na majstrze; wynika on bowiem ze samej umowy, a leży we własnym dobrze zrozumiałym jego interesie. On też po wydaniu czeladnikom pracy i po oglądnięciu już wykonanej, ma czas na naukę i objaśnienia uczni sobie powierzonych, i czem wcześniej uczeń czegoś się nauczy, tem prędzej jest z niego korzyść, a czem lepiej go wyuczy, tem prędzej zastąpi niem młodego czeladnika. Zupełnie odwrotnie ma się rzecz w warsztatach państwowych, gminnych czy wojskowych, tam kierownik, zazwyczaj p. inżynier, czy jakiś urzędnik **niema „czasu" na naukę ucznia,** patrzy, aby swoje robił i poszedł do domu, zresztą nie związany umową z opiekunem czy rodzicem ucznia niema obowiązku (chyba moralny) zajmować się uczniem.

Robotnik, jak to wyżej wspomniałem, musi wykonać pewną ilość pracy, ażeby się na posadzie utrzymać, no i zapłata od tego zależy — nie będzie czasu trawił na naukę ucznia, w którym w dodatku widzi swego przyszłego konkurenta na posadę, którą sam zajmuje. Jest pewnem, że przedsiębiorstwa mają pewną ilość pochopnych uczniów zmniejszyłyby o taką liczbę płatnych robotników. Uczniowie w takich warsztatach zdani są więc na łaskę losu, o ile są pilni, pracowici i ciekawi to jeszcze mogą co „połapać", ale próżniacy, protegowani i indywidua słabo rozwinięte, niczego się tam nie nauczą, gdy czas nauki upłynie wyjdą w najlepszym razie z takiego „terminu" partaczami i powiększą liczbę stałych bezrobotnych. Z takich to uczni, minimalny procent wyjątkowo zdolnych i ciekawych zostaje w zawodzie, inni szukają, jak się to widzi posad po rozmaitych urzędach lub też robią karjerę przy wojsku, zaś mało odporni i natury słabe lub złe, to materjał na męty społeczne. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę rozpolitykowanie sfer robotniczych, a we większych zbiorowiskach i specjalnie w zakładach i wasztatach t. zw. użyteczności publicznej, gdzie niema żadnego hamulca w wypowiadaniu przekonań i agitacji, to jakżeż ujemnie musi wpływać takie otoczenie na umysły młodociane, bezkrytyczne i charaktery słabe.

To też widzimy, że młody robotnik im słabszy w swoim zawodzie, tem doskonalszy i wyrobiony komunista. Wyluszczone tu powody przemawiają absolutnie przeciw przyjmowaniu uczniów i trzymania uczni w zakładach i warsztatach państwowych, gminnych i wojskowych, a będąca pod obradami Sejmu ustawa przemysłowa powina bezwzględnie ten zakaz obejmować. Muszę tu zwrócić uwagę, że istniejąca w Małopolsce austrjacka ustawa przemysłowa bynajmniej na trzymanie uczni wyż wspomnianym zakładom nie pozwala i jeżeli to się dzieje, to jak wszędzie tak i w tej dziedzinie życia społecznego instytucje państwowe, wojskowe i gminne **łamią prawo i popełniają nadużycia ze szkodą samych uczni.** A to „radzenie sobie" jak się wyraził w swoim artykule p. E. K. bynajmniej na oszczędność nie wpływa. Znane są bowiem doskonale „sposoby" prowadzenia zakładów przemysłowych przez dyrektorów i urzędników państwowych, wojskowych czy gminnych, gdzie często na dwóch robotników wypada trzech urzędników i jedno auto lub powóz. Zasłanianie się tam oszczędnością nie wytrzymuje krytyki, a szkoda społeczna jest oczywista. Kwestję racjonalnego kształcenia uczni rękodzielniczych, a w szczególności w tych zawodach, gdzie jest ustawiczny postęp techniki, wynalazki, ulepszenia w małych, a nawet średnich warsztatach rękodzielniczych dla uczni są niedostępne, najlepiej rozwiązałyby szkoły rękodzielnicze państwowe i komunalne, prowadzone przez wyjątkowo zdolnych i wykształconych fachowców nauczycieli, ale to muzyka przyszłości.

W. Stankiewicz, cechmistrz krawców.

Zakończenie roku szkolnego w szkole zawodowej rzeźniczo-masarskiej w Piaskach Wielkich pod Krakowem.

Zakończenie roku szkolnego wraz z rozdaniem świadectw tutejszej szkoły, odbyło się dnia 27 czerwca. Po uroczystem nabożeństwie, które odprawił miejscowy proboszcz, **ks. Antoni Sypowski,** przemówił do licznie zebranej publiczności w obecności Wydziału szkolnego, Zwierzchności gminnej, Cechu rzeźniczo-masarskiego, kierownik tejże szkoły **p. Stanisław Swiba, lekarz weterynaryjny,** składając szczegółowe sprawozdanie z owocnej pracy tutejszej szkoły. W roku szkolnym urządzono ogółem cztery wycieczki krajoznawcze, trzy miały na celu zapoznać uczniów z pamiątkami m. Krakowa, czwarta zaś poświęcona była zwiedzaniu kopalni soli w Wieliczce. Założona w szkole kasa oszczędności uczniów, hufiec szkolny, prowadzone były wzorowo. Klasyfikacja uczniów wypadła pomyślnie. Podniósłszy znaczenie szkół zawodowych rzeźniczo-masarskich z punktu widzenia hygieny i ochrony zdrowotnego człowieka zaapelował, kierownik szkoły do dalszej wytrwałej pracy uczniów w ich zawodzie.

Odśpiewaniem „Roty" zakończono tę uroczystość.

Co piszą rzemieślnicy z Sambora do „Głosu Mieszczańskiego"?

Wybór nowych władz Związku Chrześc. Rękodzielników. — Okręgowy Zjazd rzemieślniczy w Samborze. — Senator Thullie na Zjeździe. — Rękodzielnicy nie powinni przyjeżdżać do wschodnich powiatów. — Plaga fuszerów.

Sambor.

Dnia 25 czerwca 1926 r. odbyło się pod przewodnictwem p. Juljana Piwowarczyka **trzecie Walne Zgromadzenie ogólnego Związku Chrześcijańskich Rękodzielników i Przemysłowców w Samborze,** celem wyboru wiceprezesa i 8-miu członków Rady. Wybrano zastępcę przewodniczącego p. **Jana Ignacego Świechtę,** budowniczego z Sambora oraz pp. **Hopiszyna Jana, Jurkiewicza Apolinarego, Jacyszyna Jana, Siwaka Włodzim., Totha Józefa, Bischa Andrzeja, Jaegera Stanisława, Derszka Władysława, Żulikowskiego Adama, Pałkowskiego Franciszka, Żulika Marjana i Tokarzewskiego Konstantyna** do Rady Naczelnej.

Na wniosek p. Świechty uchwalono udzielać pożyczek dla członków z Kasy Związkowej do wysokości 100 złotych.

Po gorącem przemówieniu p. Jacyszyna, mistrza stolarskiego, uchwalono toczyć jak najszerszą agitację, w celu rozwinięcia Związku. Sprawozdanie z czynności Zarządu za cały rok złożył **p. Juljan Piwowarczyk.** I tak: odbyły się 2 okręgowe **Zjazdy Chrz. Rękodzielników w Samborze,** na które przybyli delegaci ze Stanisławowa, Gródka Jagiellońskiego, Krosna, Stryja, St. Sambora, Drohobycza, Turki, Przemyśla, Lwowa, Żydaczowa, Rudek, Komarna, Chyrowa, Felsztyna i innych miast.

W Zjeździe wziął również udział **p. senator Thullie ze stronnictwa Chrz. Demokracji.** Celem Zjazdów i Zgromadzeń było omówienie **ciężkiego stanu rękodzielników i przemysłowców, oraz nakładanych na nich ciężarów podatkowych.**

Na Zjazdach tych, wszyscy delegaci, różnych miejscowości stwierdzili straszny upadek rzemiosła chrześcijańskiego, dzięki złej gospodarce państwowej, oraz braku poczucia chrześcijańskiej inteligencji, która jakby na złość w tych ciężkich czasach bojkotuje rzemieślników chrześć. Delegaci stwierdzili na Zjazdach, że **75% rzemiosła chrześcijańskiego znajduje się w ręku żydów,** a że przez brak poparcia rzemieślnika chrześcijańskiego **ten się ostać w mieście nie może i wyprowadza się poza rogatki miasta.** Delegaci postanowili **zwrócić się do rzemieślników Zachodu, aby nie przyjeżdżali do miast wschodnich, bo czeka ich rozpaczliwa nędza, przez bojkot inteligencji polskiej i żydowskiej.** Na Zjazdach uchwalono szereg rezolucji, domagających się uchwalenia takiej ustawy przemysłowej, **któraby była korzyścią dla stanu rzemieślniczego.** Rezolucje takie wysłano do prezydjum Sejmu i Senatu, oraz wysyłano deputacje do Inspektoratu skarbowego podatkowego, **aby położyć kres samowoli poza ustawą wygórowanych podatków, co za staraniem Związku odniosło pożądane rezultaty.**

Na terenie Sambora panują średniowieczne stosunki, stosowania się władz **do stanu rzemieślniczego.** Samowola władz przemysłowych, w postępowaniu w stosunku do rzemieślników, **daje dużo do życzenia. Rozwinięte na szeroką skalę fuszerstwo.** Fuszerzy, którzy nie opłacają patentów, ani podatków państwowych, **są w szczęśliwszem położeniu od płacącego podatki Państwu** i cieszą się większem zaufaniem u Władz, mimo to, że są między niemi notowani złodzieje, — to jednak władze tolerują. **Przynosi to hańbę rzemieślnikom koncesjonowanym w opinji publicznej,** bo kiedy parę razy zgłaszali się czy to korporacje, czy poszczególni rzemieślnicy, **aby położyć kres zabieraniu robót przez fuszerów, spotkali się zawsze z odmowną odpowiedzią.** Natomiast w stosunku do koncesjonowanych rzemieślników można stosować różne środki na mocy ustawy przemysłowej. Tacy fuszerzy mają bardzo dużo roboty, gdyż za bezcen wykonują i odnoszą klientom pokryjomu do domu. Także utarł się zwyczaj w Samborze, że sędzia wyrokiem sądu, zasądził jednego z rzemieślników, posiadającego kartę przemysłową, **że ma osobiście odnieść niezapłaconą robotę do domu klienta(!)**

W ostatnich czasach **zaczął się budzić ruch rzemieślniczy w całym okręgu Sambora.** Widząc się opuszczonym przez inteligencję i sfery miarodajne państwowe, które stale odmawiają poparcia ruchowi rzemieślniczemu **zrozumieli rzemieślnicy, że przedewszystkiem sami sobie mogą pomóc w tej ciężkiej niedoli. Masowo wstępują do Ogól. Związku Chrz. Rękodzielników i Przemysłowców, gdyż tylko wspólnemi siłami mogą bronić swoich interesów.**

Dlatego w całem szeregu miast i miasteczek tworzą się Koła Związków rzemieślniczych. Okręgowy Związek Chrz. Ręk. i Przem. liczy ponad tysiąc członków i apeluje tą drogą do wszystkich Związków Chrz. Rzemieślniczych, aby wspólnie się porozumiewać w całej Rzeczypospolitej Polskiej **i iść po jednej linji w walce o dobrobyt dla stanu rzemieślniczego.**

Przewodniczący.

Zakończenie roku szkolnego w szkole krawieckiej.

W dniu 27 czerwca b. r. odbyło się w szkołach uzupełniających krawieckich w Krakowie, uroczyste zakończenie roku szkolnego, w obecności delegatów Rady m. i Cechu krawców. Delegaci po zachęcen'u uczniów do dalszej wytrwałej pracy w zawodzie rozdali najpilniejszym nagrody, wyznaczone przez Cech krawiecki w łącznej wartości 310 zł. Byłoby wskazanem ze względów pedagogicznych, by wszystkie cechy przy zakończeniu roku szkolnego swych uczniów podobnej zachęty im udzielały.

UCIECHA: **Antena Miłości.**
WANDA: **Szał jazzbandu.**
SZTUKA: **Z tajemnic toru wyścigowego.**
PROMIEŃ: **Córka Napoleona.**
NOWOŚCI: **Dwóch włóczęgów z Prateru.**
REDUTA: **Cud nad Wisłą.**
WARSZAWA: **Władczyni świata, 3 i 4 serja.**

Wzorowe warsztaty pracy.

Po ukończeniu pierwszej serji naszych wywiadów próbnych, zamierzamy je dalej kontynuować, ale już nie dorywczo, lecz systematycznie, zapewniając sobie życzliwe poparcie ze strony Sekretarjatu Izby Rękodz. i Przemysłowej. Nasze dalsze wywiady staną więc w pierwszym rzędzie na usługach **całej** danej gałęzi rękodzieła lub przemysłu. Wobec tego będziemy się zwracać do reprezentantów danych cechów, których już tą drogą upraszamy o udzielenie naszemu sprawozdawcy objektywnych informacyj. Wpłynie to niezawodnie nietylko na pomyślny rozwój danej gałęzi rękodzieła, handlu lub przemysłu, lecz także na powagę podanych przez nas w tej dziedzinie informacji, które powinny się stać w rękach naszego mieszczaństwa poważną i konieczną bronią w tak trudnych dziś warunkach ekonomicznych; jesteśmy bowiem przekonani, że miarodajne czynniki bacznie śledzą nasze, najlepszemi chęciami kierowane wysiłki, mające na celu podniesienie chrześcijańskiego ruchu gospodarczego.

XII-XIII. Magazyny i Pracownie Futer:

Antoniego Trąbki, ul. Szewska L. 12. i Bolesława Wrońskiego pl. Szczepański L. 2.

Polskie cechy kuśnierskie zostały zaelektryzowane wiadomością o projekcie nowego podatku **luksusowego,** w ramy którego zamierzone jest wciągnięcie całego przemysłu skórniczo futrzanego. Wobec tego została wszczęta ze strony cechów kuśnierskich akcja dla odparcia tego to, jak wykażemy, niezmiernie szkodliwego projektu, przedewszystkiem za pomocą osobnego obszernego memorjału Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń Rękodzielniczo Przemysłowych w Krakowie (L. 81/86 z 19/VI b. r.). Z tego to memorjału przytaczamy następujące ustępy: „Wprowadzona w swoim czasie ustawa o podatku luksusowym powinna była właściwie dostatecznie przekonać o bezcelowości takich przepisów. Dochody z tego tytułu były minimalne, a tylko wywołały zamęt i niezdrowe stosunki konkurencyjne między sprzedawcami. Nieuczciwi handlarze z łatwością omijali te przepisy, stwarzając dla uczciwych kupców i przemysłowców wprost nie do zniesienia sytuację. Co ważniejsze: futro dziś nie jest luksusem, lecz koniecznością życiową wśród naszego klimatu. Bezpośrednim skutkiem wprowadzenia podatku luksusowego będzie fakt, że wyjeżdżający kupcy i przemysłowcy będą się zaopatrywać we futra zagranicą, wprowadzając je jako używane bez cła i podatku do kraju, a obecne dochody obrotowe zmniejszą się jeszcze bardziej. W ostateczności możnaby się zgodzić na podniesienie stawki celnej od futer faktycznie „luksusowych".

Wobec powyższych wynurzeń oficjalnych Sekretarjatu Izby Rękodzielniczej zwracamy się do WP. Bolesława **Wrońskiego,** członka Wydziału tutejszego cechu kuśnierskiego i do znanej firmy Antoniego **Trąbki** z prośbą o uzupełnienie tych oficjalnych wynurzeń swojemi osobistemi poglądami na obecny stan i dalsze widoki przemysłu kuśnierskiego, zwłaszcza o ile chodzi o katolickie warsztaty pracy.

P. Bolesław Wroński podaje co następuje: Jak obecnie można przewidzieć, widoki w naszym przemyśle przedstawiają się nader groźnie. Ogólne zubożenie zamożniejszych warstw społeczeństwa, spowodowało prawie zupełny zastój. Rzesze bezrobotnych naszego rękodzieła wzrastają z każdym dniem, a przewidziany podatek luksusowy zniszczy zupełnie nasze resztki w zupełności. Trzeba bowiem wiedzieć, że przedewszystkiem nasz przemysł jest zależnym zupełnie od zagranicy, zwłaszcza Niemiec, których monopol światowy farbowania futer żadnym sposobem nie da się zastąpić krajową produkcją. Zrobiłem i ja sam zeszłego roku smutne doświadczenie w tym kierunku, z zainicjowaną naszym wspólnym wysiłkiem tut. fabryką tego rodzaju. Wszystko rozbija się o fatalny brak kapitałów. Również na niczem spełzł nasz wysiłek w celu zorganizowania krajowego zrzeszenia kuśnierzy chrześcijańskich, a to wskutek zbojkotowania nas przez mniejszość narodową, posiadającą w swych rękach w krakowskim okręgu przynajmniej 70% produkcji, a w innych okręgach 90%. Największą naszą bolączką jednak jest brak nadzoru przemysłowego ze strony magistratu. Cały szereg niekwalifikowanych fuszerów bałamuci kupującą publiczność, nietylko nam ale i cechowi krawców na szkodę; szanujący się bowiem krawiec nie będzie wkraczał w dziedzinę nieswojego zawodu, kuśnierstwa, choćby drobnego, odbierając tylu bezrobotnym kuśnierzom ostatni kęs chleba. Magistrat zaś nietylko nie pilnuje przekroczeń w tym kierunku, lecz nawet lekceważy nasze doniesienia o tem, niwecząc swym bezsilnym biurokratyzmem wszelką egzekutywę, odebraną nam ustawodawstwem polskiem. W każdym razie nie należy zapominać o tem, że część winy leży też po naszej stronie, że siła organizacyjna nasza szwankuje, czego dowodem może być obecna poznańska firma „Alaska", od której nie można się wprost doprosić o wzory.

Firma Antoni **Trąbka** informuje nas jak następuje: Pierwszem następstwem ustawy luksusowej, o ile ma się odnosić także do przemysłu futrzanego, będzie niebywałe podrożenie towaru, a wskutek tego rozwydrzone przemytnictwo i domokrąstwo, pozbywające skarb państwa nietylko danego podatku luksusowego, ale nawet obecnego podatku obrotowego. Już teraz, kilka dni temu zgłosił się do mnie jakiś osobnik, który już teraz wskazując na przyszły podatek luksusowy proponował mi pośrednictwo w przemytnictwie i tylko dzięki temu, że na widok mego oburzenia natychmiast się ulotnił, nie zdołałem go aresztować. Jest jasnem z tego, że nie przyszedł on specjalnie tylko do mnie i że nie każdy odprawił go tak jak ja. Dla kupca futrami nic łatwiejszego jak wykazanie, że dane przemycone futra leżą od długich lat i nic łatwiejszego dla nieuczciwego kupca jak wykazanie, że nie sprzedaje, lecz tylko prowadzi pracownię i wysyła swych agentów po domach, którzy z łatwością przy podatku luksusowym, pobiją konkurencję rzetelnych firm, prowadzących księgi. — Obecna walka cłowa z Niemcami wykazała jeszcze jedną bolączkę, istny warszawizm. Otóż poleca nam Ministerstwo zwracanie się do firm krajowych. Pozornie to bardzo patrjotyczne postępowanie, sęk tylko w tem, że tym krajowym firmom nie można, niestety, powierzyć cenniejszych futer, bo życie jest silniejsze od reklamy,

uprawianej nawet przez Ministerstwa dla firm prywatnych. Cała nadzieja w tem, że czas goi wszystkie bolączki, o ile tylko w społeczeństwie samem zrodzi się myśl samoobrony i poczucie prawdziwej pracy obywatelskiej, a miarodajne czynniki użyczą w tym kierunku swego poparcia, w najlepszem tego słowa znaczeniu, nie po warszawsku. H. G.

XIV. Skład fortepianów

HELENA SMOLARSKA,

Kraków, ul. Szewska 9. tel. 4365.

Muzyka uznaną jest w całym świecie jako jeden z najważniejszych czynników kulturalnych. I nasza Ojczyzna nie zajmuje pośledniejszego miejsca w kulturalnym rozwoju muzyki, tak pod względem twórczości kompozytorskiej, jak i pod względem czysto kupieckiego rozwoju przemysłu muzycznego.

Firma H. Smolarska nie potrzebuje dziś ani krzykliwej reklamy, ani szczególnego pochlebiania, albowiem jest to warsztat wzorowy w pełnem tego słowa znaczeniu i znany szeroko wskutek swej umiejętnej pracy organizacyjnej w kierunku spopularyzowania tak niezbędnego dziś w każdym ośrodku społecznym czy domowym instrumentu muzycznego, jakim jest fortepian, harmonium, lub choćby gramofon. Te zalety właśnie powyższej firmy skłaniają nas do zasiągnięcia tam ciekawych i pouczających szczegółów, rzucających światło na obecne stosunki ekonomiczne. Okazuje się bowiem, że firmy, postawione na rzetelnych fundamentach, o przedwojennej jakości towaru mogą liczyć a poparcie społeczeństwa, a w każdym razie umieją uchronić się przed ostateczną zagładą, której przyczyny niezawodnie, nie są zależne bezpośrednio od danego warsztatu pracy.

Firma H. Smolarska informuje nas uprzejmie. Kierownictwo tego to wzorowego przedsiębiorstwa posiada dziś zastępstwo prawie wszystkich światowych marek fortepianowych. Wyłączne zastępstwo posiada Bechsteina, Bösendorfera i Blüthnera, co każdy fachowiec umie ocenić, jako nadzwyczajny nietylko zaszczyt ale i plus danej firmy. W wspaniałych apartamentach firmy na ul. Szewskiej 9. można znaleść również Ehrbara, Ronischa, Quandta, Forolena, Seilera, Lanbergera, Kotykiewicza i t. d.

Prawdziwe zaciekawienie budzi istny cud techniki, jakiemi są automatyczne instrumenty muzyczne Hupfelda, znane jako fonola, duo-fonola i trio-fonola. Są to pianina, które obok zwyczajnej konstrukcji posiadają elektryczny mechanizm, za pomocą którego, po założeniu specjalnych nut, można odtwarzać arcydzieła muzyczne w oryginalnem wykonaniu wirtuozów. Fonola posiada te własności, że wymaga pewnej współpracy, mianowicie, gra tylko podczas naciskania pewnych klawiszów, podobnie jak na fisharmonium, nie wymaga jednak żadnej techniki muzycznej, zezwalającej tylko muzykalnej jednostce na regulowanie intonacji, tempa i t. p. Duo-fonola daje pod tym względem więcej różniczkowania, a Trio-fonola gra nawet bez wszelkiego współdziałania. Oprócz tego można każdą fonolę używać jako zwyczajnego pianina.

W odrodzonej Ojczyźnie, wobec tylu nowych placówek szkolnych i parafjalnych, należy się spodziewać nadzwyczajnego rozwoju tej to przedwojennej, mozolną pracą postawionej firmy instrumentów muzycznych. (Polecenia godne fisharmonje Kotykiewicza i Manborga!). Księża Proboszczowie i Nauczycielstwo, przedewszystkiem może z pełnem zaufaniem liczyć na poparcie tej to katolickiej firmy, której obowiązek obywatelski i polska praca społeczna należą wprost bezpośrednio do kalkulacji kupieckiej. H. G.

XV. Polskie Biuro Podróży „ORBIS".

Centrala: Lwów — Oddział Kraków, Rynek gł. 33.

Oczy świata podróżującego zwrócone są obecnie ku Pradze czeskiej, gdzie właśnie teraz obraduje Międzynarodowy Kongres Turystyczny. Niestety i w tej to dziedzinie życia kulturalnego znajduje się Polska na szarym końcu, chociaż jest wiadomem, że podróżnictwo zwłaszcza obcokrajowców, stanowi poważną rubrykę w budżecie każdego państwa, o ile chodzi o dochody, wpływające bezpośrednio w obcej walucie do kraju. Propaganda turystyczna pozostawia w Polsce bardzo dużo do życzenia, a przecież nie można się w dzisiejszych czasach obejść bez umiejętnej propagandy tego rodzaju, nie może się obejść bez tego nasz przecudny gród podwawelski, bo zagranica musi wprzód o tem wiedzieć zanim przyjedzie do Polski, że jest w Polsce coś do zobaczenia. Do niedawna propaganda turystyczna spoczywała wyłącznie w rękach prywatnych towarzystw, które, rozumie się samo przez się, nigdy nie działają tak intensywnie, jak osobiście zainteresowane czynniki prywatne. Dalej trzeba wiedzieć, że propaganda turystyczna, oparta na działalności towarzystw o pobudkach czysto honorowych i patrjotycznych, może prosperować wyłącznie tylko przy obfitej subwencji ze strony rządu.

Tem większa zasługa i uznanie należy się Polsk. Biuru Podr. „Orbis", które w tym roku obchodzi 5-lecie swego istnienia i które ten rok zaszczytnie zakończyło szeregiem monumentalnych prac, o wybitnie propagandowej wartości, jak n. p. obecny prześliczny „Album Zakopiański" lub obszerny „Przewodnik po Targach Wschodnich" we Lwowie, a wszystko to bez jakiejkolwiek subwencji, własnemi siłami i własnym popędem, coraz to silniej rozwijającej się po wszystkich częściach Rzeczypospolitej Biur Sprzedaży Biletów Kolejowych. Jest to istotnie jeden z rzadkich wypadków współpracy prywatnego przedsiębiorstwa z rządem, który to ostatni nic traci, lecz przeciwnie, odciąża znacznie kasy kolejowe, ku nadzwyczajnemu zadowoleniu najszerszych warstw podróżujących. Korzyść jest więc wyraźnie obustronna, a najwięcej korzysta podróżujący, który bez najmniejszej dopłaty, może zaopatrzyć się w samym sercu miasta w bilety podróży, kilka godzin, nawet kilka dni wcześniej. Poza sprzedażą biletów kolejowych działają placówki „Orbisu", jako informatory turystyczne, informują o połączeniach kolejowych w Polsce i zagranicą, o połączeniach kretowych, lotniczych, autobusowych, ułatwiają podróżnym uzyskanie wiz paszportowych, wydają bilety okrężne i powrotne z 2 i 3-miesięczną ważnością, ubezpieczają bagaże od wypadków kolejowych, organizują wycieczki krajoznawcze w Polsce i zagranicą (ostatnia wycieczka zorganizowana z Warszawy do Krakowa znalazła swój oddźwięk w publicznem podziękowaniu uczestników wycieczki w Il. Kurjerze Krakowskim z 3/VI. b. r.). W biurach „Orbisu" można zamawiać miejsca w wagonach sypialnych, na okrętach, aeroplanach, autobusach, hotelach i pensjonatach, zarówno w wielkich miastach, jak i uzdrowiskach. Szczególnie należy zwrócić uwagę na nowo zorganizowane linje autobusowe Kraków—Zakopane—Nowy Targ—Krynica, wraz z wspaniałym objazdem całych Tatr na specjalnych „pustyniowych" czołgach autobusowych. Krótko powiedziawszy, „Orbis" i jego oddziały załatwiają wszelkie sprawy, związane z podróżnictwem, w najszerszem tego słowa znaczeniu i wypełnia zaszczytnie tę rolę, jaką zajmuje w Czechach „Cedoc" a w reszcie światowa słynna firma podróżnicza „Cook". Mimo ciężkich warunków ekonomicznych zatrudnia „Orbis" w swych oddziałach setki pracowników, co w dzisiejszych czasach kryzysu ekonomicznego wskazuje też na społeczne znaczenie tego istotnie wzorowego warsztatu pracy. H. G.

———oOo———

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Werchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu", pod zarządem Romana Perka.